

PSZCZELARZ POLSKI



MIEŚIĘCZNIK ZWIĄZKÓW PSZCZELARSKICH

Rok 3.

LISTOPAD 1947

Zeszyt 11

Dr med. M. J. Kowalski, Kraków

MIÓD JAKO LEK w chorobach wątroby

Wszystkim wymienionym warunkom najlepszego pokarmu węglowodanowego odpowiada prawdziwy miód pszczele. Zawiera bowiem około 80% cukrów prostych a to gronowego i owocowego, które spożyte nie obciążają żadnego narządu trawienneego, nie wymagają zupełnie przeróbki trawiennej, ani też żadnego przygotowania do wessania, lecz odrazu docierają do chorej wątroby, jakby je podano w zastrzyku dożylnym. Z cukrów zawartych w miodzie powstaje odrazu glikogen wielocukier wątrobowy, który ma tak doniosłe znaczenie ochronne dla komórki wątrobowej. Nie będą tu przeszkodą w zużytkowaniu miodu ani zmniejszenie wydzielania soku trawienneego żołądkowego, ani trzustkowego, ani też jelitowego.

Jedynie tylko mogą wystąpić zaburzenia, gdy miód zbyt krótko będzie zatrzymywany w górnych odcinkach przewodu pokarmowego, a więc w tych odcinkach, w których odbywa się jego wessanie. Wówczas dostanie się on niżej, gdzie podlega każdy niezużytkowany pokarm działaniu bakterii, przyczem, jak idzie o wę-

glowodany, to ulegają one fermentacji na kwasy i gaz. Kwasy drażnią jelito grube, wzmagając jego ruch i dają w następstwie biegunkę, gaz zaś prowadzi do wzdęć brzucha.

A zatem gdy u chorego po spożyciu miodu wystąpi biegunka, będzie to wskazówką, że stan górnych odcinków przewodu pokarmowego nie jest dobry, że zaistniały w nim zmiany chorobowe. Należy wtedy spożywać miód wraz z innymi pokarmami, które muszą dłużej pozostać w górnych odcinkach przewodu pokarmowego. Wówczas nastąpi zupełne wessanie miodu, a zarazem odpadnie możliwość jego fermentacji.

Nie należy się więc obawiać zupełnie spożywania miodu nawet przy rozwolnieniu, ale słabego stopnia byle tylko zachować pewne ostrożności. Polegają one na tym, że najpierw tytułem próby podajemy bardzo małe dawki i to po jedzeniu. Zaczynamy więc od czwartej części łyżeczki od herbaty codziennie po obiedzie przez 3—4 dni. Następnie dawkę podnosimy, dając po kolacji też ćwierć łyżeczki. Przy dobrym znoszeniu bierzemy trzecią taką porcję po śniadaniu. Po kilku dniach próbujemy już po $\frac{1}{2}$ łyżeczki miodu, stopniując w górę ostrożnie aż do dawek normalnych.

Przy biegunkach ostrych męczących chorego kilkanaście razy dziennie nie podajemy zupełnie miodu. Staramy się najpierw przez odpowiednie postępowanie lecznicze, polegające na podaniu środka czyszczącego, szybko działającego, najlepiej gorzkiej wody oraz ostrej diety przez kilka dni, usunąć biegunkę. Dobrze jest przy tym pozostać w łóżku przez kilka dni, dla oszczędzenia sił chorego. Dopiero po ustąpieniu ostrych objawów chorobowych przerywamy dietę, a zarazem zaczynamy podawanie miodu w dawkach, jak to wyżej podano.

Natomiast przy chorobach wątroby, przebiegających z zaparciem stolca, rozpocząć należy odrazu od dużych dawek miodu i to najpierw po jedzeniu, a gdy nie zauważymy żadnych zaburzeń trawiennych, to podnosimy jeszcze jego ilość, aż do ustąpienia zaparcia. Gdyby mimo wszystko nie ustąpiło to zaparcie, przechodzimy do podania miodu na pusty żołądek, najlepiej na czczo i przed snaniem, rozpuściwszy 1—3 łyżek miodu w szklance ciepłej wody.

Konieczną jest też woda, gdyż ona powoduje szybsze dostanie się rozpuszczonego w niej miodu do dalszych odcinków przewodu pokarmowego, gdzie zadziała on leczniczo na przyczynę zaparcia stolca.

W ogóle woda ciepła w chorobach wątroby i dróg żółciowych jest środkiem bardzo korzystnym, wzmacnia ona bowiem produkcję żółci i rozrzedzenie jej, przez co odpływ jej staje się znacznie łatwiejszym. Znane ogółowi działanie lecznicze herbatek ziołowych,

czy też wód mineralnych w chorobach wątroby i żółci. odnieść należy nie tylko do składu chemicznego owych leków, ale również do wody, w której są rozpuszczone. Same te składniki przyjęte bez wody nie miałyby działania leczniczego. Natomiast sama nawet woda ciepła przyjmowana systematycznie kilka razy dziennie ma duży wpływ leczniczy na omawiane choroby. Dlatego to przy chorobach wątroby i dróg żółciowych miód lepiej będzie działał, gdy go przyjmować będziemy rozpuszczony w ciepłej wodzie.

Zostało wyżej powiedziane, że prawie zawsze choroby wątroby pociągają za sobą niedomogę czynnościową żołądka, trzustki i jelit. Istotą tej niedomogi jest zmniejszenie wydzielania soków trawiennych. W żołądku zmniejsza się produkcja pepsyny i kwasu solnego, w trzustce i jelitach ilość i jakość fermentów zwłaszcza trypsyny, diastazy i lipazy. Te okoliczności powiększają zaburzenia trawienne, uwarunkowane przez chorą wątrobę tak, że powstaje w rezultacie błędne koło. Wadliwe trawienie prowadzi do powstania trucizn w przewodzie pokarmowym, które wessane uszkadzają dalej chorą już wątrobę, a ta znowu, będąc coraz mniej wydajną, wzmacnia zaburzenia trawienne. Zaburzenie trawienne może wzmoć się do tego stopnia, że zacierają zupełnie objawy chorobowe ze strony wątroby tak, że zachodzą trudności w postępowaniu leczniczym, bo staje się zupełnie niejasnym, z czym właściwie mamy do czynienia, czy z chorą wątrobą, czy też żołądkiem, względnie jelitami. Dlatego choroby przewodu pokarmowego mają swoją złą sławę trudno lub w ogóle nieuleczalnych, bo nie wiadomo, jak się do nich zabrać, z której strony, czy od strony wątroby, czy żołądka, czy trzustki, czy też jelit. Trzeba niezmiernie wielkiego doświadczenia i wiadomości, by rozwiązać trudną zagadkę tak doniosłą dla nieszczęśliwego chorego.

Podając w opisanym zespole chorobowym prawdziwy miód pszczeli w dawkach dostosowanych każdorazowo do stanu przewodu pokarmowego, godzimy mocnym środkiem równocześnie we wszystkich kierunkach i na cały uszkodzony mechanizm trawienny.

Z miodem wprowadzamy bowiem do chorego przewodu pokarmowego nie tylko cukry, wpływające na samą wątrobę, ale też i fermenty trawienne a to diastazę inwertazę i katalazę. Fermenty te uzupełniają brakującą ich ilość w jelitach człowieka chorego i usuwają zgubne skutki niedostatecznego trawienia zaczynowego, polegające na powstaniu trucizn nawet z najlepszego i najświeższego pokarmu.

I zwykle chorzy, którzy zapadli na omawiane sprawy, mimo najpilniejszego stosowania diety nie odczuwają żadnej poprawy. Uczucie niesmaku w ustach, odbijanie, pełność, a nawet gniecenie w dołku podsercowym po jedzeniu, względnie brzucha, gazy

i niepokój w jelitach, ciągle im dokuczają. Nieszczęśliwi gubią się w domysłach i ograniczają nie tylko jakość ale też i ilość pokarmów tak, że chudną nieraz nawet bardzo znacznie. Ucieczka od jedzenia dopiero zmniejsza im przykre dolegliwości, bowiem instynktem wiedzeni dopasowują ilość i jakość pokarmów do ilości i siły soków trawiennych w swoim chorym przewodzie pokarmowym.

Fermenty zawarte w miodzie uzupełniają ich niedobór w chorym przewodzie pokarmowym i odrazu poprawiają całe trawienie, tak, że zaznacza się dość szybko nie tylko lepszy stan przewodu pokarmowego, ale też poprawia się stan ogólny chorego pod względem wyglądu, wagi i siły.

C. d. n.

M. S.

(Ciąg dalszy)

Wyrób miódów pitnych

Znając w ogólniejszych zarysach zasady sporządzania miódów pitnych, możemy przystąpić do ich wyrobu według specjalnych przepisów. Tu dodać należy, że te same zasady co przy miodach pitnych stosuje się także przy wyrobie win miódowo-owocowych.

Jakby to było pożytecznie, by Członek Związku, posiadający większą pasiekę i odpowiedni lokal urządził u siebie na jednym ze zebrań miesięcznych pokaz robienia warki miodu. Nie ulega wątpliwości, że zebranie byłoby tłumne, a korzyść olbrzymia. Praca zaś z przygotowaniem brzezki ułatwiona, bo wykonywaliby ją obecni na zmianę. A więc w Imię Boże do pracy!

Miód polski

Miód ten można robić jako dwójniak lub trójniak. Na 100 l. brzezki daje się 100 g chmielu (ale dawać się go nie musi, w każdym razie ponad 200 g chmielu na 100 l. brzezki dawać nie można, bo zupełnie smak zepsuje) 500 g czarnych porzeczek, 10 g korzenia kozłowego (*valeriana officinalis*). Po odfermentowaniu musi się dwójniak odstać 2 lata, trójniak już po roku da się użyć.

Miód kowieński

Miód ten sporządza się z miodu lipowego i w ogóle z miódów kwiatowych jasnych, **bez wszelkich dodatków**. Może to być również dwójniak lub trójniak.

Miód litewski

Biel. Jak.
Dwójniak lub trójniak z dowolnego miodu z dodatkiem 150 g jagód jałowcowych, 100 g kwiatu dzikiego bzu na 100 l. brzezki — nazywają miodem litewskim.

Miód bernardyński

Jest to trójniak z dodatkiem 50 g chmielu, 20 g fiołkowego kórnika (valeriana officinalis), 50 g suszonych lub świeżych płatków róży cukrowej albo 2 kropli olejku różanego, czy też około 50—100 g konfitur róży na 100 l. brzezki. Po roku jest dobry do spuszczenia do flaszek i do użycia. Im starszy tym lepszy i po kilku latach staje się „dębniakiem“.

Miód kapucyński

Jest to dwójniak zaprawiony 100 g chmielu, 10 g imbiru na 100 l. brzezki. Po 2 latach jest dojrzały, a po 5 latach doskonały.

Miód kasztelański

Bardzo silnym napojem jest „półtorak“ zgotowany z 2 części miodu i części wody. Do brzezki po jej sklarowaniu dodajemy 100 g chmielu, 3 strąki wanilii i 2 seler wielkości pięści lub 300 g świeżych liści selerowych. Po ukończonej fermentacji zlewamy miód do beczki, której wronkę nakryliśmy woreczkiem z piaskiem lub płatkami płótna. Po 2 latach ściagniemy go do flaszek. — Miód jest doskonały do użycia dopiero po 10 latach, a im starszy, tym lepszy. Chcąc go zrobić wcześniej dojrzałym nalewamy go do połowy beczek i pozostawiamy 2 lata do dojrzewania. Po 5 latach już go można używać.

Miód lekki tzw. „Kwerciany“

Na część miodu dajemy 3 części wody. Sklarowaną brzezkę zaprawiamy 100 g chmielu, 25 g cynamonu, 75 g jagód jałowcowych, 10 g korzenia kozłowego (valeriana officinalis). Zaraz po odfermentowaniu gotów jest do użycia, ale po 2—3 latach jest doskonały. Nalany w beczkę lub flaszki musi być dobrze zakorkowany.

MIODY OWOCOWE

Miody pitne zaprawione sokiem owocowym dorównują najsłodszy i najsmaczniejszy zagranicznym jak „Malaga“, „Madera“ itp. A że owoców nam w tym roku nie brakuje, warto je produkować.

Do odgotowanej i przestygłej brzezki dolewa się odpowiednią ilość przygotowanego soku owocowego bez wszelkich innych dodatków.

Im sok słodszy, tym go więcej należy dolać, im kwaśniejszy i rzadszy tym mniej. Sok winien być świeżo sporządzony, brzezka może być wcześniej zgotowana, nie zaszkodzi nawet gdy zacznie już fermentować.

Do 100 litrów brzezki dwójniaka dolewa się 20 litrów soku owocowego. Jeśli sok jest słodki dajemy go 25—30 l. do 100 l. brzezki.

Wiśniak i dereniak: dwójniak wymaga 20 l. soku wiśniowego lub dereniowego, trójniak tylko 15 l. na 100 l. brzezki bez dodatków.

Agrestniak: dwójniak 20—25 l. soku agrestowego, trójniak 15—20 l. tegoż soku.

Jableczniak: dwójniak z jabłek letnich 25 l. soku, trójniak 30—35 l. soku, z jabłek kwaśnych zimowych o 5 l. na 100 l. brzezki mniej.

Porzecznik: dwójniak 15 l. soku, trójniak 20 l. soku. Zrobiony z czarnych porzeczek jest z wiekiem coraz smaczniejszy.

Podobnie sporządza się miód owocowy ze sokiem malin, winogron, śliwek, borówek, ożyn itp.

Wina miódowo-owocowe

Wina miódowo-owocowe sporządza się według znanych przepisów na drożdżach Spissa lub Pradla z tym, że połowę dawki cukru zastępujemy miodem. Rozczyn poddajemy bez gotowania zimnej fermentacji na takich drożdżach, jaki smak i zapach ma mieć wino, które sporządzamy. Wina w ten sposób sporządzane bywają znacznie lepsze niż sporządzane na samym cukrze.

Piwo miódowe

Dla piwoszów podam jeszcze sposób robienia piwa miódowego — znakomitego w smaku.

Robimy brzezke wiadomym już sposobem, wlewając na 44 litry wody 6 l. miodu. Po odszumowaniu dajemy do tej ilości płynu 100 g chmielu we woreczku. Kto lubi piwo jałowcowe doda jeszcze 50 g jagód jałowcowych, zagotowujemy i znów szumujemy. Po pół godzinie wyjmujemy z płynu woreczek, wyciskamy dobrze, zbieramy resztę szumowin, brzezke ostudzamy do 30° C i wlewamy do, dobrze wyparzonej beczki do odfermentowania, przecedzając przez rzadkie płótno.

Do złanej brzezki dodamy 10 g drożdży prasowanych, rozproszonych w 1/2 litrze brzezki ogrzanej do 30° C i podfermentowanych przez kilka godzin w temperaturze pokojowej.

Beczkę pozostawiamy na 3—5 dni do fermentacji w temperaturze około 20° C. Burzyn wypływających z wronki nigdy nie wracamy do beczki. Po 3—5 dniach ferment ustaje, beczkę więc zabijamy korkiem i przenosimy na 2—3 dni do chłodnego pokoju. Po tym czasie spuszczaemy piwo do flaszek, dobrze korkujemy i dajemy do chłodnej piwnicy.

Po tygodniu jest już do użycia. Ponieważ silnie musuje należy być uważnym przy odkorkowywaniu. Z czasem nabiera siły i lepszego smaku, ale przechowywane dłużej musi być ułożone leżąc, by się kwas węglowy nie ułatniał.

Józef Motyka

Coś niecoś o pszczelnictwie w USA

Wśród pszczelarzy panuje powszechne przekonanie, że pszczelnictwo w USA stoi na najwyższym poziomie, że nasi amerykańscy Koledzy, stawiając na zarodni po 5—7 nadstawek, ściągają z nich taką obfitość miodu, że ich współrodacy raczą się tym złotym nektarem, niezym u nas, za dawnych dobrych czasów, za Pana Zagłoby. Jest w tym wiele prawdy, lecz nie brak i sporo przesady. — By te nadmierne wyobrażenia częściowo sprostować, chciałbym w niniejszym artykule przedstawić nieco danych, zaczerpniętych z najnowszego, bo już powojennego wydania dzieła Roota: „ABC and XYZ of bee culture”, Medina, Ohio 1945. — Dzieło to o 700 stronach, wydane pięknie w formie encyklopedii, gdzie artykuły ułożone są w porządku alfabetycznym, przekroczyło 30 wydań i ponad 250.000 egzemplarzy. Wydane zostało przez koncern A. I. Roota, mający największą w USA fabrykę sprzętu pszczelarskiego i własną drukarnię wraz z całym aparatem naukowym i propagandowym. Ta okoliczność, że fabrykant uli wydaje dzieło pszczelarskie, sprawia, że książka traci nieco propagandą, i czyta się ją jak bogato ilustrowany cennik wyrobów fabrycznych Roota. — Nadto układ artykułów, opartych nie na tle życia pszczoły i czynności pasiecznych, lecz rozrzuconych według 26 liter alfabetu angielskiego po całej książce, nie jest najszcześniejszym pomysłem. Dość wspomnieć dla przykładu, że chcąc zebrać wiadomości o roślinach miododajnych, trzeba przerzucić całą książkę; tak np. lucerna (alfalfa) opisana jest na pierwszych stronicach pod lit. A, a nostrzyk żółty (yellow sweet clover) na ostatniej stronie pod lit. Y. Podobnie potargana jest i pszczoła, jej życie i czynności i rozrzucona po dziesiątkach stronic. Taki układ

książki jest dla pszczelarza początkującego nieodpowiedni, bo zaciiera obraz i całokształt życia pszczoły i odrywa go od tła przyrody i pór roku.

Dla pszczelarza doświadczonego podaje książka wiele cennych wiadomości, czego dowodem jest szerokie jej rozpowszechnienie po całym świecie. — Dalszym brakiem ABC jest przecenianie zdobywczy amerykańskich w dziedzinie pszczelarskiej i widoczne nieuwzględnianie prac pszczelarzy europejskich. Pod tym względem podobni są Amerykanie do Niemców. Root chciałby narzucić ramkę Langstrotha całemu światu (wymiary zewn. 45 cm \times 23 cm) Niemcy propagują swój Zandermass (42 cm \times 22 cm), tymczasem pierwsza jest za długa, za szeroka, druga za niska i czas je powoli obie przekreśli. Ramka polska 36 cm \times 26 cm jest najodpowiedniejsza i tej czas nie zmoże. Ale o tej sprawie kiedy indziej. — Jedynym Europejczykiem, któremu poświęcono jedną kartkę w ABC, i którego podobiznę umieszczono, to nasz rodak, Dzierżon, podany niestety za Niemca. Pomyłkę tę wypadałoby w najbliższym wydaniu sprostować. — Jeśli idzie o wszechstronność i gruntowność artykułów, to niestety ABC nie dorównuje dziełom niemieckim, np. Ludwiga: „Unsere Bienen“, a zwłaszcza 7 tomowej pracy Zandera.

Po tych wstępnych uwagach o ABC Roota, przejdźmy do ciekawszych szczegółów, mogących zainteresować naszych pszczelarzy.

U. S. A. miały (1942) 4.980.000 pni, przeciętny zbiór z pnia dał 16.50 kg miodu, w całości wyniósł całoroczny zbiór 177.833.000 funtów miodu i 3.344.000 funty wosku (funt amer. = 45.36 dkg) USA nie mają krajowej rasy pszczoł, hodują przeważnie pszczoły włoskie,^{*)} rzadziej holenderskie i in.

Ulem panującym w 95% jest 10 ramkowy ul konstrukcji Roota, dostępny z góry, z ramką leżącą Langstrotha szer. zewn. 45 cm, wys. 23 cm. Większość uli wyrabiana jest z desek, około 25 mm grubości, składanych z węgielka (cynki). W cieplejszych stanach (prowincjach), lub przy zimowli w stebnikach jest taka grubość ścian najzupełniej wystarczająca. Przy zimowaniu na toczkach ule są obścielane liściem lub słomą i obijane papierem smołowanym. Dla zimniejszych okolic wyrabia Root ule futrowane. Nowością w budowie ula jest wprowadzenie dodatkowego, górnego oczka okrągłego, o średnicy 2—2.5 cm, w odległości 5 cm poniżej powały. Zdaniem ekspertów amer. oczka przydenne ulegają zasypaniu śniegiem, zamarzaniu, zatkaniu spadłą pszczołą, co powoduje zawilgocenie ula i plastrów, zaduch i zwiększoną śmiertelność pszczoł. To górne oczko ma działać tak korzystnie na rozwój

^{*)} Włosze i mieszane z Cypryjkami.

i dobrą zimowlę, że je nazwano aż „Lifesaver” (zbawca życia, str. 223).

Celowość tych oczek w naszych warunkach budzi poważne zastrzeżenia i wymaga szerszego omówienia i zbadania. — Amerykanie zimują silne roje na 2 kondygnacjach. Do podkarmiania zalecają tylko miód szyty. Podkarmianie cukrem stosowane jest tylko w ostateczności. Cukier, według ich zdania, jest produktem jałowym, pozbawionym białka, witamin i składników mineralnych. Przeróbka cukru na pokarm wyczerpuje rzekomo żywotność i osłabia odporność pszczół (str. 280 i 270). — Podobnie Gerstung (Der Bien und seine Zucht, str. 522) i Zander (t. IV str. 246) zalecają ograniczone podkarmianie cukrem.

Zgodnie z amerykańskim zapatrywaniem, że komórka czerwiu kosztuje komórkę miodu, Amerykanie obliczają, że na wykarmienie czerwiu i wyżywienie pszczół, pień zużywa 170—200 f. miodu rocznie. W stanach południowych, gdzie pszczoły latają przez 11 miesięcy w roku, a matka czerwii prawie przez całą zimę, obliczają to zużycie miodu na 200—250 f. Zdolność czerwienia matki obliczają na najwyżej 1.500—1.800 jajek dziennie.

Ponieważ na południu jest z wiosną nadmiar młodej pszczoły z zimowego lęgu, wytworzył się w USA specjalny handel rojami między Południem a Północą. W stanach północnych, o surowej zimie, gdzie jednak pożytki wiosenne i letnie są bardzo wysokie (wielkie przestrzenie obsiewane lucerną i nostrzykiem) wybijają bartnicy po głównym zbiorze matki, a gdy pszczoły w bezmatkach wykapią lub ulegną zagazowaniu, wybiera się z pnia cały zbiór, zostawiając tylko część szytego miodu i cały zapas zapyłu. Na tej reszcie zapasów osadza się z wiosną roje sprowadzone z południa. Obroty tymi wiosennymi rojami dochodzą do 500.000 przesyłek rocznie. Młoda pszczoła osadzona na gotowiznie, w pełni pożytku, dochodzi rychło do niezwykłej siły. Z końcem pożytku letniego ulega losowi poprzedniczek. Uczuciowo traci taka gospodarka barbarzyństwem — lecz miodowo i dolarowo to złoty interes.

Businessis business. Po co tracić beczki miodu, dolary, czas i trud na zimowanie pasieki, kiedy na południu młode pszczoły słotzone w ulach czekają na pospieszne transporty na północ? Nic tedy dziwnego, że przy takim systemie gospodarki stany półn.-zachodnie, jak: Montana, Nebraska, Dakota wykazują zbiory kilkakrotnie wyższe niż stany południowe lub więcej uprzemysłowione.

Celem lepszego zobrazowania stanu pszczelnictwa w USA przytaczam z ABC (str. 589) wykaz przeciętnych zbiorów miodu z jednego pnia z pięciolecia 1939—1943 ze wszystkich 48 stanów USA, według kolejności wysokości zbioru, a w następnej kolumnie podaje ilość pni w danym stanie (1942) w tysiącach:

S T A N	Przeciętny zbiór z pnia we funtach	Ilość pni w tysiącach	S T A N	Przeciętny zbiór z pnia we funtach	Ilość pni w tysiącach
Montana	118	37	H. Hampshire	30	3
Nebraska	103	46	Washington	29	71
S. Dakota	102	17	Connecticut	29	20
Wyoming	89	31	Pennsylvania	28	190
Colorado	86	66	Illinois	28	225
N. Dakota	77	24	Oklahoma	27	40
Arizona	75	75	N. Jersey	27	27
Minnesota	70	240	Rhode Island	24	1
Jowa	66	200	Louisiana	22	56
N. York	57	203	Georgia	22	173
Idaho	56	124	Missouri	22	160
California	55	435	Massachusetts	20	17
Michigan	54	176	Virginia	20	128
Wisconsin	51	183	N. Carolina	19	183
Florida	50	150	Maine	19	6
N. Mexica	43	15	S. Carolina	18	55
Kansas	42	40	Maryland	17	24
Nevada	42	13	Arkansas	15	75
Vermont	42	88	Delaware	15	4
Utah	41	47	W. Virginia	14	104
Oregon	34	54	Tennessee	13	158
Indiana	33	159	Alabama	13	128
Ohio	31	310	Mississippi	12	56
Texas	30	196	Kentucky	11	147

Oto obraz pszczelnictwa w USA, cała treść ABC. Około 5 milionów pni dziwnie nierównomiernie rozmieszczonych po rozmaitych stanach. Od 1000 uli w małym nadmorskim, zimnym stanie R. Island do 435.000 w ogromnej, gorącej Kalifornii. Podobnie, co do plonu, widzimy wielką rozpiętość od 5 kg do 54 kg rocznie z pnia (funt = 45,36 dkg). Bardzo ciekawy z jakim uczuciem przegląda czytelnik powyższe zestawienie, czy z uczuciem podziwu, czy rozczarowania.

W moich oczach obraz amerykańskiego pszczelnictwa zbladł. — Trzecia część stanów dochodzi zaledwie do 5-0 kg zbioru z pnia, połowa USA nieznacznie tą ilość przekracza, znaczna część osiąga zbiory dobre, ale nie nadzwyczajne, a tylko nieliczne stany dochodzą do wyników wybitnie wysokich; wiemy już jednak za jaką cenę.

Lecz wróćmy jeszcze do liczb, jako najpewniejszego sprawdzianu. Obszar USA wynosi 7.800.000 km², Polska przedwojenna mierzyła 386.000 km². Polska dzisiejsza 312.700 km². USA są zatem 20 razy większe od Polski przedwojennej, a 25 razy od Polski dzisiejszej. Lasy w USA zajmują $\frac{1}{3}$, a łąki i pastwiska $\frac{2}{3}$ obszaru. Innymi słowy, same lasy amerykańskie są 8 razy, a trawniki 10 razy większe od obszaru dzisiejszej Polski. Nadto, przy wzmoczonej tamtejszej gospodarce hodowlanej, obsiewa się ogromne przestrzenie orne lucerną, nostrykiem i roślinami przemysłowymi. I na tych olbrzymich przestrzeniach, przy wprost rajszych warunkach, chowa się zaledwie 5 milionów rodzin pszczelich. W Polsce przedwojennej mieliśmy 1 $\frac{1}{2}$ mil. pni (Niemcy 2 $\frac{1}{2}$ mil.) obecnie dochodzi nasze pszczelnictwo do 800.000 pni, lecz jest to stan anormalny, spowodowany zniszczeniem wojennym. — W tak znakomitych warunkach powinny mieć USA jeśli nie 25 razy to przynajmniej kilkanaście razy więcej pni niż Polska — tymczasem mają ich niewiele ponad 3 razy więcej. Zważywszy to wszystko musimy stwierdzić, że ani rozwój pszczelnictwa w USA ani jego wydajność, z tych dziewiczych lasów i z tych przestrzeni niektniętych pługiem i z tych obsiewanych, falujących łąków lucerny, nostryku i rzepaku zbiory nie są imponujące, ani zachwycające.

Trudno się jednak doczytać w ABC, dlaczego Amerykanie tak słabo wyzyskują naturalne i tak wspaniałe możliwości rozwojowe pszczelnictwa.

Widocznie ta poezja rolnictwa, jaką jest pszczelnictwo, nie przemawia do prozaicznych, zimnych i wyrachowanych dusz Jankiesów. — Trudno tego dochodzić — w każdym razie, liczby wyżej przytoczone świadczą, że USA stoją dopiero na progu tych możliwości.

Porównując nasze warunki rozwojowe i nasze pożytki z amerykańskimi, zaczynamy sobie uprzytomniać i doceniać wartość naszej pszczółki polskiej, która na tej ziemi, gdzie, jak powiadają, mamy 6 miesięcy zimna, zdolna jest w paru tygodniach, zakłócanych często burzami i słotą, zebrać zapasy na cały rok i jeszcze odłożyć jaki garniec, a czasem i parę garncy miodu dla swego opiekuna.

P. S. — Ktoby pragnął „ABC“ Roota sprowadzić, może to uczynić przez znajomych w Ameryce. Obecnie wyszło już nowe wydanie 1947. Cena 2,75 dol. Tytuł książki i adres fabryki Roota podany powyżej w tekście. Przesyłka trwa 3 miesiące.

Ocena książki

Wyszło dziesiąte wydanie książki Stanisława Brzóska „Praktyczne Pszczelnictwo“, wydane za zgodą Ministerstwa Roln. i R. R. przez Tow. Oświaty Rolniczej.

W przedmowie pisze Autor między innymi takie słowa: „Sądzę, że niniejsze wydanie zostanie życzliwie przyjęte przez ogół pszczelarzy... że odda należne usługi i uczącej się młodzieży w szkołach rolniczych.“

Gdyby nie ten dodatek, jak również zaznaczenie w tytule, że książka wydana została za zgodą, a więc aprobatą Ministerstwa Rolnictwa, nie byłbym pisał tej recenzji.

Dziwi mnie jednak i zastanawia fakt pozostawienia w książce, mającej pretensje, by była poniekąd podręcznikiem szkolnym, błędów zasadniczych, które świadczą, że recenzent ministerialny nie zbyt trudził się nad przeczytaniem książki. Zwłaszcza rozdział pierwszy liczne usterki, których autor nie powinien był bezwarunkowo zostawić, skoro podkreśla to z naciskiem, że „dziełko zostało całe przejrzone... przy czym uwzględnione zostały uwagi i spostrzeżenia kilku doświadczonych pszczelarzy“.

A szkoda, że takie błędy pozostawiono, bo książka ta jest dla gospodarki w ulach warszawskich bardzo potrzebna i dziś jedyna. Zwrócę uwagę tylko na niektóre błędy po to, by recenzent ministerialny był na przyszłość więcej uważny i oględniejszy.

Już rycina pszczoły roboczej na str. 6, użylkowanie jej skrzydelek, fałszywie umieszczone nogi tylne, budowa odwłoku, źle czytelnika nastrajają. A gdy dalej (str. 7) czyta, że „macadelka robotnicy mają 13 stawów, a trutnia 14“, że „trąbka w stanie spożyciu jest zwinięta pod piersiami pszczoły“ i że pszczoła „wciąga miód do pierwszego żołądka“, że „pierwszy pierścień tułowia może

się poruszać oddzielnie, niezależnie od dalszych dwóch ze sobą zrosłych i że razem z tym pierścieniem porusza się swobodnie pierwsza para nówek", to doprawdy podziw zbiera, że takie rzeczy będą podawane w szkole uczniom jako materiał naukowy.

To że podano na str. 9, że haczyki żądla są zwrócone ku dołowi jest może tylko błąd drukarski, czy przeoczenie, ale nazywanie zbiornika miodowego uparcie „pierwszym żołądkiem pszczoły“ (str. 12 i 13) miejsca mieć nie powinno. Nie można też twierdzić tak ogólnie, że „matka ma barwę jaśniejszą“ (str. 13) bo to odnosić się może np. do matek włoskich. Nasze krajowe bywają natomiast często, o ile są rasowo czyste, znacznie nawet ciemniejsze niż pszczoły robocze.

Gdzie to autor widział, że „główki pylników są pokryte pyłkiem“, gorzej jest, gdy nas chce uczyć, że „pszczoły w kłębie zimowym odbywają ciągłą wędrówkę z wnętrza kłębu na zewnątrz i odwrotnie“ (str. 33).

W części praktycznej mniej jest usterek rzeczowych. Jeśli się jednak radzi sporządzić syrop „biorąc na 1 kg cukru $1\frac{3}{4}$ litra wody, to należało dodać że taki rzadki syrop nadaje się do „pokarmiania pobudzającego“, a nie na „dekarmianie“. Na tej samej 108 stronie w receptce sporządzania ciasta miodowego jest chyba błąd drukarski, autor chciał może powiedzieć, że na 1 kg miodu daje się 3—4 kg mączki cukrowej, a nie $\frac{3}{4}$ kg.

W przepisach hodowlanych są jednak zasadnicze błędy, których tu być nie powinno. Co to znaczy, że się chce pszczoły zmusić do „chovu mateczników“, może do „założenia mateczników i chovu larw matecznych“ (str. 118). Na tej samej stronie każe autor dawać sztuczne miseczki matecznikowe na 2 dni do ula do ich wykończenia i dopiero potem poleca przekładać do nich larwy, dalej zaleca dawać paski z „jajeczkami“ do zakładania mateczników. Takich rzeczy żaden hodowca robił nie będzie, bo są niewłaściwe, ale uczeń jest źle informowany.

Ramki z klateczkami nie nazywamy inkubatorem, ale ramkę taką „dajemy do inkubatora“ (str. 120), a niżej ul mateczny dla autora to ul na matki zapasowe. Dla hodowcy to ul, z którego bierze się materiał rozplodowy. Nie chcę się sprzeczać z doświadczonym praktykiem, czy w ulu warszawskim należy zamykać na zimę dolny czy górny wylotek. On radzi zostawiać dolny, jabym zostawiał górny i dno dobrzeby zabezpieczył od zimna.

Ale zalecenie na str. 178, by brać na miodarkę plastry nie poszyte „bo trudno czekać, aż je pszczoły poszyją, zresztą odsklepianie daje nam dużo pracy“, jest już wytknięcia godne. Taż to kardynalny błąd naszych pszczelarzy i nie do darowania, że nas zopatrują stale w miody niedojrzałe i psujące się. Z tym walczymy

uparcie, a podręcznik pszczelarski dawany im w rękę jako wydanie najnowsze i poprawione to zaleca. Podaje zaś śmieszny sposób uzyskiwania z takiego rzadkiego płynu rzekomo dojrzałego miodu: niech się ustoi — powiada autor — na wierzchu zbierze się ciecz rzadka, którą zbierzemy a zostanie na spodzie miód gęsty na sprzedaż.

Spadzi p. Brzóska nie uważa za miód prawdziwy! (str. 183). spadź jego zdaniem nie ma właściwości odżywczych i leczniczych, nadaje się tylko na przeroby. Takie powiedzenie to naprawdę wielka krzywda pszczelarstwu, to naukowo niedopuszczalne wynurzenia pszczelarza, gospodarzącego widocznie w okolicach, gdzie spadź nigdy nie bywa i dlatego ją dyskwalifikuje.

Na str. 194 radzi autor „zniszczyć pszczoły zazgnilczone dopiero w końcu lata, tj. po skończonym pożytku, gdy zgromadzą zapasy na zimę“. Doprawdy nie wierzyłbym gdybym sam tego nie czytał. Więc o zapasy w tym wypadku chodzi, a przez lato niech się zgnilec rozszerza i po własnej i po obcych pasiekach. Przecież z takiej rady, danej przez autora uznanej książki i przez starego pszczelarza chyba każdy pszczelarz skorzysta i nawet lekarzowi weterynarii książką udawadniał będzie, że na zwalczanie zgnilca czas będzie po pożytku dopiero.

Inne mniej ważne usterki pomijam, ale na koniec dodam, że część praktyczna książki jest dobrze fachowo ujęta i początkowy zwłaszcza pszczelarz może się na niej opierać zupełnie dobrze. Podnieść też należy trafną ocenę uli o ramce wąsko wysokiej i szeroko niskiej (na str. 48), oraz ocenę pni i samych rojów (na str. 80), bo te doskonale orientują nawet wytrawnych pszczelarzy.

Po usunięciu tych usterek książka jest naprawdę wartościowa. Radzilibyśmy więc do nierozsprzedanych egzemplarzy wybić kartkę usterek i dołączać ją do każdej książki.

Redaktor „Pszczelarza Polskiego“

Przypominamy, że 7 grudnia jest dniem Patrona pszczelarzy św. Ambrożego. Wszystkie PZP i MZP powinny wziąć w tym dniu grupowo udział w nabożeństwach zamówionych i urządzić uroczyste zebrania ku czci Patrona.

PSZCZOŁY sprzedam tanio. 20 uli nowoczesnych
Przygotowanych do zimowli.

STANISŁAW RYCHŁOWSKI, OSIEK n. Notecią.

Ciąg dalszy

PRZYGODA W PASIECE

HABER: A, ja! Das ist ein bewunderungswürdiger Bienenstock. Kolossal-pyramidal! So ein grosser Bienenstock muss viel Honig geben. Ich bin neugierig, wie er in der Mitte aussieht? (A, to jest podziwu godny ul. Olbrzymi-ogromny. Tak wielki ul musi dużo miodu dawać. Ciekawym, jak wygląda w środku?)

Zdejmuje daszek, puka w powalę, chce odjąć prawą dłuźnię, przybitą gwoździami, podważa ją dłutkiem — — —

W tej chwili wbiega na scenę Werner, trzyma się za policzek jedną ręką a drugą ogania się od pszczół i wybiegając krzyczy:

WERNER: Ach! Donnerwetter! Die Biene hat mich gestochen! Schnell — weg! (Pszczola mię użądliła! Uciekaj prędko!).

Haber upuszcza dłutko i oganiając się czapką, wybiega. Po chwili ciszy słychać z daleka nawoływanie:

HABER: Hallo! hallo! Kameraden kommen sie hier!

Walek uchyla dłuźnię, która otwiera się w stronę tylnej kulisy. Oparta o dłuźnię laska przewraca się na ziemię. Walek wystawia ostrożnie głowę z ula.

SCENA 2

WALEK: *przyciszonym głosem*

Zdaje mi się, że uciekli z ogrodu, bo furtka skrzypnęła. Wyjść z ula, czy jeszcze nie? E, lepiej nie! Bo może stoją pod chałupą i z góry mogą mię dojrzeć. A ten pieron laskę zostawił przy ulu — z pewnością po nią wróci.

Przymyka dłuźnię i mówi przez oczko w ulu.

Za ciasno dla mnie w tym schowku. Szkoda, że nieboszczyk Jacenty nie zbudował jeszcze obszerniejszego ula. Bo w tym trudno mi się ruszyć, wykręcić czy poprawić. Prawdę mówiąc, to ja tu nie siedzę, nie stoję, nie leżę i nie wiszę. Już mi nogi ścierpły, w krzyżach mię postrzykło i w karku mię boli. Jeżeli będę musiał przebywać w tym schronie jeszcze kilka godzin, mój pobyt tutaj skończyć się może nieprzyjemnie. Przeciem żyjący. A myszy ze mnie nie wynoszą...

Uchyla drzwiczki i wystawia głowę:

Duszno robi się w mojej izdebce. Trzeba ją przewietrzyć. I muszę zakrętkę wkręcić do dłuźni, bo trudno mi drzwiczki palcami za listewkę trzymać.

Wykręca wkrętkę z boku ula i wkręca ją do dłuźni od wewnątrz. Do zakrętki przywiązuje kawalek drutu i przyciąga nim dłuźnię do ściany ula, w którą wbija gwoźdź nieznacznymi uderzeniami młotka.

Teraz będę mógł dłużnię przywiązywać drutem do gwoździa. *Za sceną odzywa się głośny kaszel —*

Ktoś idzie. Pewnie żołnierz po łaskę. *Zamyka drzwiczki. Wchodzi Ciepielina, rozgląda się i patrząc w pasiekę, woła:*

SCENA 3

CIEPIELINA

Kumo-siu! Sąście tu gdzie? *(Cisza)*. Nikt się nie odzywa. Budynki pozamykane. W całym osiedlu nie ma żywego ducha. Pewnie Podpłomykowa poleciała za Walkiem do Niemców, żeby jej chłopą puścili. Pójdę i ja na wieś. Może się ta co nowego dowiem.

Kaszłąc wychodzi. Po chwili kaszel cichnie. Walek otwiera drzwiczki i wystawia głowę.

WALEK: Ciepielina powiadają, że nie ma żywego ducha w osiedlu. A nieprawda! Przeciem jest, gospodarz, siedzący jak truteń w ulu. Choć wtedy, kiedy Niemiec dobywał się do mnie, niewiele brakowało, żebym został duchem. Oj, miałem stracha. Śmiertelny pot mię oblewał. Już mi dusza siedziała na ramieniu i lada chwila mogła wylecieć przez oczko. Całe szczęście, że szwab chciał się dostać do mnie z tej strony, z której dłużnię zabiłem gwoździami. No, i to, że zwał przed pszczołami, zanim zdołał deskę oderwać.

Kiedy poznałem Ciepieliną po głosie, miałem wyleźć i spytać ją o Niemców, ałem się spostrzegł, że nie powinien nikomu zdradzać mej kryjówki. Nawet Baśce i Józkowi. Bo rozbębniają po wsi, dowiedzą się o tym Niemcy i jużby ten ul nie był dla mnie bezpiecznym schroniskiem. Gestapo zamiast do izby przyszłoby po mnie do ula. Nie chcę myśleć o tym, co by się działo, gdyby mię tu znaleźli.

Z daleka dochodzi dzwonienie na „Anioł Pański“ —

Dzwonią na „Anioł Pański“. To już południe, Baśka wróci z praniem do chałupy. Nakarmi Hanusię. Wydoi krowy. Przygotuje obiad. Dziś będzie kwaśne mleko ze ziemniakami albo zacierka. Na drugie kasza omaszczona albo groch ze skwarkami. Potem Basia stanie w progu i krzyknie: Walek! do korytka! O, chyba wtedy nie wytrzymam i polecę stąd do izby. Bom już należycie głodny i gardło mi wyschło — w tym zaduchu.

A możeby już wyleźć i schować się w krzakach? Ej, boję się. Ta przeklęta laska mię niepokoi. Może żołnierz lada chwila po nią wrócić i zobaczyć mię w ogrodzie. Dopóki nie dowiem się od kogo, że już Niemcy ze wsi odjechali, muszę dalej pokutować.

Za sceną słychać płacz i lament Baśki. Walek zamyka dłużnię. Baśka wchodzi zdyszana, zapłakana, ociera oczy fartuchem. Rozgląda się dokoła.

SCENA 4

BAŚKA, *woła, lamentuje*:

Wa-luś! Wa-lek! (*Cisza*). Oj, odezwiesz się, nieboraku. odezwiesz — chyba z tamtego świata. Zostawiłeś mię, sierotę zostawi. Co ja teraz pocznę sama. (*Siada na ławce*). Izba zamknięta, przy stajni wisi kłódka, bom przecie wszystko pozamykała i kluczek tu przyniosłam. Schował je w moich oczach do kieszeni. I z kluczami go wzięli. A może je tu gdzie w pasiece zostawił?

Szuka po scenie, kładzie daszek na ulu Czyńki.

Miał ul rozbić i widać nie starczyło mu czasu. Zdaje się, że rój wyszedł, bo sikawka leży przy wiadrze bez wody. I ul stoi rozebrany i próżny Oj, biedaku, chwyciłeś ty roja, a przy tym ciebie chwycili. (*Podnosi laskę*). Czyjaż to laska? Pewnie jakiś drań zostawił, kiedy Wółka brali.

SCENA 5

Ciepielina, *wchodzi zgnębiona, kaszle*

Oj, kumosiu, doczekaliśmy się, doczekali. Na wsi jak po zarazie. Tylu chłopów aresztowali. A widzieliście się z waszym choć na ostatek?

BAŚKA: A nie. Na moje nieszczęście wyszłam z chałupy do rzeki z praniem. I piorę. A tu przechodzi brzegiem Ogórniak i powiada: gestapowcy grasują po wsi. Tak zebrałam łachy i pędzę do domu. We wsi zobaczyłam, że pod soltysem stoi samochód. Podchodzę — ale Niemcy strzelają i nie pozwalają zbliżyć się nikomu.

CIEPIELINA: Starą Wysocką postrzelili w nogę.

BAŚKA: Tak zawróciłam i przyleciałam do chałupy, gdzie zastałam wszystko pozamykane. Wołam, szukam, ale ani śladu po Wółku. Więc przywlokłam się do pasieki, bom go tu zostawiła przy robocie.

CIEPIELINA: Słyszałam, jak kumoter tłukli się w ogrodzie. Potem widziałam, że wysoko sikali i robili straszny harmider pomiędzy ulami.

BAŚKA: Pewnie wtedy rój wychodził.

CIEPIELINA: A może kumoter poleciecieli za rojem?

BAŚKA: Chyba nie, boby wziął sikawkę, a sikawka tutaj leży. Zobaczę, czy rojnica wisi w szopie? (*Wychodzi i po chwili wraca z rojnicą*). I rojnica jest! Przecieby nie gonił za rojem z próżnymi rękami.

Wbiega Józek, zapłakany, mówi z płaczem

SCENA 6

JÓZEK: Mama, wiecie? Niemcy tatę wzięli —

BAŚKA: A widziałeś się z ojcem?

JÓZEK: Nie! Kiedyśmy wylecieli ze szkoły, już samochód odjechał z aresztowanymi.

CIEPIELINA: A nie dowiedziałeś się, kogo chwycili?

JÓZEK: Kolega Grajcarek, co dziś nie był w szkole, opowiadał mi, że widział, jak wsadzili do krytego samochodu Książka, Majcherka, Kubalę i soltysa —

CIEPIELINA: To i soltysa wzięli?

JÓZEK: Aino! A we wozie już siedzieli chłopci, co ich połapali na naszym końcu wsi. Samochód stał przed chałupami i Niemcy brali, kogo mieli zapisanego na karcie.

CIEPIELINA: Słyszaleś za co ich aresztowali?

JÓZEK: Kto to wie? Powiedzą to komu? Grajcarek mi opowiadał, że naszego tatę wzięli za to, że gdzieś do chłopów mieli powiedzieć, że jakby Hitler kark skręcił i diabli go wzięli, toby wojna skończyła się za tydzień.

BAŚKA: Walek lubił czasem chlapnąć na Hitlera i na byle kogo. Nieraz go upominałam, żeby się miarkował. Ale ja swoje, a chłop robił swoje. I tak się dowojował.

JÓZEK: Grajcarek też mówił, że ich rozstrzelają albo wywiozą do Oświęcimia, do gazowni.

BAŚKA, z płaczem:

Tak czy tak — to ojciec przepadł i już go oczy nasze więcej nie zobaczą.

JÓZEK: A widzieliście, chrzestna-matko, jak tatę aresztowali?

CIEPIELINA: Widziałam, jak samochód stał przed waszą chałupą. A co się tu działo, tego z mojego ogródka przez krzaki i tyczny groch nie mogłam dojrzeć.

BAŚKA: Stąd go wzięli, bo przecie laskę zostawili.

JÓZEK, oglądając laskę:

To nie jest nasza laska!

BAŚKA: Pewnie ojca nią sprali i w zamieszaniu zapomnieli zabrać ją ze sobą.

CIEPIELINA: Ano, jak się stało — woła boska. Z nią się zgodzić trzeba, bo choćbyście się i nie zgodzili, będzie tak, jak miało być. Niech was, Pan Bóg pocieszy. Zostańcie zdrowi. (*Wychodzi*).

BAŚKA: Idźcie z Bogiem.

JÓZEK: Mama, może ja włazę przez komorę do izby i rygiel odsunę —

W. Bojarczuk — Lublin

Pszczelarstwo czy Pszczelnictwo?

My, pszczelarze, mamy przeróżne kłopoty: z ulami, metodami gospodarki, roślinami miododajnymi, cukrem itp. Jest jeszcze jeden kłopot, poniekąd uboczny, tym nie mniej dosyć poważny: ze swym językiem pszczelarskim.

Każdy z nas prawie mówi trochę inaczej, często jesteśmy niepewni, jakby w danej kwestii najlepiej się wyrazić.

W niniejszym artykule nie mam zamiaru omawiać zagadnienia słownictwa pszczelarskiego w ogóle, a chcę tylko dotknąć słowa pszczelarstwo i pszczelnictwo.

Dawniej autorzy pisali prawie zawsze: pszczelnictwo. Na przykład jeden z największych naszych pszczelarzy, K. Lewicki zatytułował swe dzieło: „Pszczelnictwo“. Czyżby zrobił błąd? Możliwe, bo choć to był pierwszorzędny pszczelarz, był słabym pisarzem. Wiemy jednak, że literacko obrabiał jego dzieło znakomity Konrad Prószyński, redaktor świetnie wówczas prowadzonej „Gazety Świątecznej“.

Dlaczegoż dziś dążą do wprowadzenia słowa „Pszczelarstwo“? Sądzę, że jest to współczesny duch dążenia do mechanizacji, upraszczania, standaryzowania. Zobaczymy dalej, że nie z każdą rzeczą da się to zrobić.

Języki można podzielić na naturalne i sztuczne, jak np. esperanto i inne. Sztuczne są bardzo łatwe, bo każde pojęcie tworzy się z pierwiastkowego trzonu słowa przez pewne ustalone zmiany lub dodatki.

W językach naturalnych, oprócz różnych prawideł, jest dużo wyjątków, różnych jakby nieprawidłowości, nieoczekiwanych zwrotów itp. I dziwna rzecz, te nieprawidłowości, niespodzianki są jednym z elementów piękna danego języka. Dlatego też cudzoziemiec ucząc się obcego języka, jak np. w danym wypadku polskiego, od razu zwraca się ku prawidłom. Polak zaś nie potrzebuje prawideł, reguły nawet poniekąd mu przeszkadzają, on kieruje się raczej słuchem muzycznym, gdyż posiada nieświadomie istniejącą w nim harmonię swego języka. Analogię możemy znaleźć w utworze muzycznym.

Na przedzie jest klucz, a dalej w jednym lub paru miejscach nie spodziewany krzyżyk lub bemol. Rzemieślnik muzyki nie wiedziałby, gdzie ten krzyżyk postawić; Kompozytor zaś nie myślał o znakach muzycznych: jemu brzmi melodia — i ona akurat w pewnym miejscu potrzebowała odstąpienia od klucza.

Wracając do języka, przeciwicmy używalność przyimków: „W” i „Na”: na Ukrainie, na Kaukazie, w Estonii, w Małopolsce, na Mazowszu,, w Prusach Wschodnich, na Zastawiu, w Małochwieju, „mieszka na wsi“, „we wsi wybuchł pożar“.

Ile to czasu zejdzie cudzoziemcowi, zanim się zorientuje, kiedy używać „na“, a kiedy „w“. Polak z tym nie ma żadnej trudności. Słuch mu podpowiada, mówimy swobodnie, nie myśląc nawet o tym.

Teraz przejdźmy bezpośrednio do sprawy: pszczelarstwo, czy pszczelnictwo. Nie wiem dokładnie czym się powodują autorzy, wprowadzający powszechne używanie słowa „pszczelarstwo“.

Jak wyżej zaznaczyłem wchodzi tu czynnik automatyzacji, upraszczania języka. Przypuszczalnie rozumowanie jest takie: do słowa określającego danego fachowca, dodaje się na końcu „two“ (z pewną konieczną asymilacją ostatnich liter słowa) i otrzymuje się nazwę jego zajęcia, a więc:

(człowiek — (zajęcie)

1. rolnik — rolnictwo
2. malarz — malarstwo
3. rymarz — rymarstwo
4. ogrodnik — ogrodnictwo
5. pszczelarz — pszczelarstwo
6. lekarz — lekarstwo

Teraz dalej — odwrócimy:

(zajęcie) — (człowiek)

rolnictwo — rolnik

ogrodnictwo — ogrodnik

malarstwo — malarz

jedwabnictwo — jedwabnik

Mechanizacja reguły doprowadziła do humorystycznych wyników.

A więc nie można stosować szablonowo pewnej regułki, jak np. to miało miejsce, że dla określenia zajęcia dodaje się mechanicznie „two“. Są liczne wyjątki, jakby odstępstwa cd klucza w melodii muzycznej. Oczywiście genialny językoznawca wykaże, że właściwie wyjątków nie ma, że każdy pozorny wyjątek jest w zgodzie z duchem (harmonią) języka, i nawet poza regułę, ale ta reguła będzie bardzo skomplikowana.

Prowadzę do tego, aby w odniesieniu do nazwy zajęcia pszczelarza nie stosować prostych, mechanicznych metod, a zaufać słuchowi naszych poprzedników, którzy nie rozumowali nad tym słowem, a którym dźwięczała dla określenia zajęcia się pracą z pszczołkami słowo: „pszczelnictwo“.

Inaczej powiedziawszy, nie zastosowujemy nazwy naszego ulubionego zajęcia do regułki, że trzeba do słowa „pszczelarz“ dodać „two“ i otrzymać „pszczelarstwo“, lecz przeciwnie zaliczyć to zajęcie do wyjątków, potraktować je w tym rodzaju, jak „lecznictwo“. Słowo „pszczelarstwo“ tchnie sztucznością, a „pszczelnictwo“ harmonijnie brzmi, i tak pisali dotąd nasi poprzednicy, do niedawna, my prawie wszyscy.

Ciekawy tu będzie przymiotnik. Ma rację bytu: *pszczelniczy* i *pszczelarski*. Będą określały różne rzeczy. Dla analogii przytoczę przymiotniki: *lekarski* i *lecniczy*.

Jeśli damy na to, zebrali się lekarze, by założyć związek, uchwalić składki, wybrać prezesa itp., to będzie zebranie *lekarskie*.

Tak samo ze słowami: *pszczelarski* i *pszczelniczy*. Jeśli, przypuścmy, pszczelarze zakładają swoją kasę pożyczkowo-oszczędnościową, to kasa będzie pszczelarska, a artykuły o gospodarce państwowej, zamieszczone w czasopismach, będą artykuły pszczelnicze.

Co robić ze słowem „pszczelarstwo“, które jednak istnieje. Dla szerszego zorientowania się co do sensu, jaki by należało przypisać temu słowu, rozpatrzmy jeszcze kilka przykładów zajęć różnych ludzi. Weźmy np. słowo: poseł. „Poselstwo“ będzie znaczyło i funkcję posła i budynek w którym odbywa się jego urzędowanie i zespół personelu. Dalej słowo: żołnierz. Zajęcie żołnierza nie będzie się nazywało „żołnierstwo“, a raczej „żołnierka“; a „żołnierstwo“ znaczy żołnierze w dużej liczbie. Weźmy jeszcze wyższy gatunek żołnierza, — średniowiecznego rycerza. W późniejszych czasach w Polsce w ogóle wojskowego szlachcica nazywano rycerzem. U Sienkiewicza wielokrotnie powtarza się słowo „rycerstwo“, jako zbiorowa nazwa uzbrojonej szlachty. Stąd do pewnego stopnia można upatrywać w słowie „pszczelarstwo“ znaczenie żeńskie — *kompleks spraw pszczelarskich*.

Przy okazji poruszę sprawę słowa „pierzga“. Wielu pszczelarzy jeszcze do dziś używa słowa „perha“. Dawno już wyświetlono, że istniało i istnieje prawidłowe polskie słowo „pierzga“, a „perha“ — to niepotrzebny ruseyzm.

W sprawie tych dość częstych ruseyzmów w języku pszczelarskim, można objaśnić to zjawisko okolicznością, iż wielu piszących pszczelarzy pochodziło z kresów wschodnich.

Za jeden z ruseyzmów uważam nazwę samca pszczelego — truteń. Pokrewne nam plemiona ruskie bardzo często trudniły się bartnictwem, a że na wschodniej granicy plemiona ruskie i polskie przenikały się nawzajem, więc i wiele słów zapożyczali jedni od drugich. W językach i narzeczach ruskich bardzo często wchodzi końcówka „teń“; W odpowiednim słowie po polsku — „cień“. Naprzykład „cwiteń“ — kwiecień.

Stąd wnoszę, że truteń prawidłowiej będzie po polsku „trucień”. Słyszałem nieraz prostych pasieczników, mówiących: trucień. Odmiiany gramatyczne będą: trucień, trutnia, i t. p.

Oczywiście takich wątpliwych słów jest jeszcze bardzo dużo. ▲ pozatym wogóle odczuwa się brak słów i określeń.

Dlatego z czasem musi być wyłoniony specjalny komitet złożony z pszczelarzy — polonistów, którzy ustalą i ujednoliją polski język pszczelarski.

Od Redakcji.

Artykuł niniejszy zjawia się bardzo w porę na łamach Pszczelarza Polskiego. Już bowiem kilkakrotnie na zebraniach Zarządu C. Z. P. była poruszana sprawa ujednolicenia języka pszczelarskiego i ustalenia nomenklatury, dotyczącej życia pszczół, ich budowy, wyrażeń, odnoszących się do prac w pasiece, związanych z robieniem zapasów przez pszczoły, ujednolicenia nazw chorób pszczelich itp.

Uwagi p. Bojarczuka, naszego starego pracownika pszczelarskiego, znanego nam z prasy przedwojennej powitać należy z dużym zadowoleniem i uważać za impuls do prac, które należałoby niebawem podjąć.

Na jedno zwrócić jednak musimy uwagę. Nasz język jest żywy, kształci się i tworzy. Wiele w nim nowości, które nie każdemu przypadają do gustu, a jednak, o ile się rozpowszechnią i utrwala, zyskują prawo obywatelstwa i rugować ich nie można. Słusznym jest wezwanie p. B., byśmy unikali rurycyzmów w naszym języku, ale w krytyce nowo powstających wyrażeń musimy być ostrożni. Więc i co do wyrazu „pszczelarstwo” obrał p. Bojarczuk należytą drogę, tłumacząc raczej jego znaczenie, niż odrzucając.

M. S.

Wnioski odnoszące się do pszczelarstwa — zgłoszone na posiedzenie ekspertów zagospodarowania ziem górskich

Wraz ze zamierzoną akcją wprowadzenia do gospodarki rolnej na terenach górskich powszechnego obowiązku sadzenia drzew owocowych, oraz podniesienia ich wydajności wraz z ograniczeniem stref gospodarki zbożowej, przy równoczesnym poszerzeniu wazrywnictwa i nasiennictwa, należy jak najsuślniej dążyć do podniesienia stanu napszczelenia tych obszarów. Bez pszczół bowiem nie

może być mowy o podniesieniu rentowności sadów i produkcji nasion. Tereny te, nadające się również znakomicie na produkcję nasienia koniczyzny, mogą być jedynie wówczas należycie wyzyskane, gdy będą miały obfitość tych niezrównanych zapylaczek. Powołuję się w tej mierze na znakomite wyniki obserwacji, przeprowadzonych przed wojną w Rosji na wielu tysiącach hektarów koniczyzny nasiennej, obstawionej dziesiątkami tysięcy pni pszczoł, które bezspornie udowodniły wielką rolę pszczoły w podniesieniu produkcji tego gospodarczo ważnego nasienia.

Srodki do osiągnięcia tego celu.

Pomyślny rozwój gospodarki pasiecznej zapewniają: 1) rasa pszczoł dostosowana do potrzeb regionalnych oraz warunków klimatycznych i florystycznych, 2) obfitość roślin miododajnych, 3) wiedza pszczelarska i umiejętna gospodarka pasieczna, 4) opieka Władz, które zwłaszcza w wypadkach dla pszczelarstwa krytycznych przychodzą z szybką pomocą.

Nie myślę tych spraw ujmować z ciasnego punktu widzenia czysto pszczelarskiego, ani przedstawiać rzeczy w interesie owych 13.6% posiadaczy pszczoł, zajmujących się pszczelarstwem poważnie tylko jako boczną gałęzią ich właściwej gospodarki. Chcę podkreślić z naciskiem, że bez dobrze zorganizowanego pszczelarstwa nie można sobie dziś wyobrazić żadnej gałęzi gospodarstwa rolnego, ogrodowego, a nawet lasowego. O wiele większe zainteresowanie planowym napszczelnieniem winni mieć sadownicy, ogrodnicy i producenci roślin nasiennych, niż pszczelarze sami, bo tych ostatnich interesuje tylko dochód z tych kilku czy kilkunastu pni posiadanych, o obce pszczoły się nie troszczą, a raczej wolą, by ich w pobliżu nie było, tamci zaś uzależnieni są od pracy tych niezastąpionych zapylaczek, gdzieś może w sąsiedztwie ustawionych, bez których i największe ich wysiłki nie dają pożądaných wyników.

Im gorsze warunki pożytkowe tym opieka nad pszczelarstwem musi być intensywniejsza, tym większe wysiłki nad utrzymaniem go w możliwie pomyślnym rozkwicie, bo tego wymagają inne gałęzie gospodarki. Pszczelarstwo może być nawet deficytowe, a mimo to zasługuje na podtrzymanie, bo wszelkie subwencje, wyrównujące deficyt, sowicie się w innych gałęziach gospodarki wspomaganej przez pszczoły oplacają. Tę zasadę zrozumiały już inne narody doskonale. Niemcy subwencjonowali pszczelarstwo bardzo silnie ze względu na potrzebę podniesienia produkcji nasion oleistych. Rosja i w obecnym czasie forsuje pszczelarstwo wymianą miodu na cukier, ze względu na zapotrzebowanie nasienia koniczyzny czerwonej. Najbliższa nam Czechosłowacja, kraj buraka cukrowego, nie ma warunków potrzebnych do rozwoju i utrzyma-

nia dostatecznej ilości pasiek koniecznych dla wielkich obszarów sianego tam rzepaku, oraz dla sadów, z których kraj ten słynie daleko. Państwo więc przychodzi właścicielom pasiek z dużą pomocą przydzielając po 10 kg cukru na pień, oraz tani sprzęt pszczelarski i zachęca ich w ten sposób do zajmowania się pszczolami.

W podobnym położeniu znajdują się i nasze podgórskie okolice, całe Podhale. Pszczelarstwo jest tutaj na ogół nieopłacalne, a gdy spadź nie dopisze, jest bezwzględnie deficytowe. Jako dobrze wtajemniczony w tajniki tej gałęzi gospodarczej wyrażam podziw dla ludzi pszczolami się zajmujących, którzy w ostatnich n. p. latach niepomysłnych miejednokrotnie po kilkadziesiąt tysięcy wykładali na ratunek swej pasieki głodem zagrożonej. I w takim czasie nie można się było doprosić o pomoc dla tych ludzi u czynników decydujących, musieliśmy patrzeć na zamieranie dziesiątek tysięcy pni wygłodniałych. Ponad miliard złotych straciła Polska w tym roku przez stratę około 200 tysięcy spadłych pni, 2 miliardy co najmniej straciliśmy w miodzie, któryby te pnie były w obecnym sezonie zabrały a kilkakroć razy tyle strat mieć będziemy w plonach i owocach, któreby były się zawiązały, gdyby te pszczoły pozostały przy życiu, gdyby Państwo przydzieliło było w jesieni 1946 r. bodaj po 2 kg cukru na pień.

Cóż możemy zrobić dla pszczelarstwa w ramach akcji wojewódzkiej, czy kilku województw strefy podgórskiej.

Wraz z nasileniem sadownictwa i warzywnictwa przy równoczesnym ograniczeniu areалу zbożowego zapotrzebowanie na zapylaczki wzrośnie znacznie. Stan pasiek musi się powiększyć. Tymczasem sytuacja jest raczej odwrotna wskutek braku pomocy ze strony Rządu na ratowanie pasiek wymierających. Walkę o ustawowo przyznany przydział cukru na podkarmianie pszczół prowadzi Związek Pszczelarski. Tę walkę wesprzeć muszą we własnym interesie wszystkie inne zrzeszenia gospodarcze. Na razie podjąć musimy prace, które sami wykonać możemy i musimy.

Centralny Związek Pszczelarzy, chcąc odczyścić zbastardowane stoiska pasieczne z obcych niepożądanych naleciałości, obniżających zbiory i wpływających ujemnie na zdrowotność pasiek, podzielił kraj cały na 5 stref, z których każda ma mieć własny ośrodek strefowy hodowli matek pszczelich, dla tej strefy najodpowiedniejszych, oraz trutowiska, umożliwiające czyste zapłodnienie wyhodowanych w Ośrodku egzemplarzy. Dalszym etapem ma być tworzenie rejonów czystej rasowej hodowli po poszczególnych województwach. Akcję tę prowadzą Związki pszczelarskie.

Proponujemy 1) Wydanie rozporządzenia umożliwiającego ustanowienie z obrębu trutowiska w promieniu co najmniej 3 km od jego

granicę wszelkich pasiek postronnych, udaremniających czyste zapłodnienia matek pszczelek na trutowisku. 2) zapewnienie opieki i pomocy przy tworzeniu ośrodków czy trutowisk, bez których ta robota nie da się pomyśleć.

W krajach ościennych ta sprawa jest uregulowana i cieszy się troskliwą opieką Państwa, toteż hodowla rasowa pszczół stoi tam wysoko. U nas ta akcja jest w początkach, miejsc na trutowiska gwarantujących bodaj 90% czystych zapłodnień jest w Polsce poza Helem i Tatrami niewiele. Niestety ze strony kierownictwa Ochrony piękna przyrody tatrzańskiej napotykamy na nieprzewidywane trudności, związane z prowadzeniem trutowiska w rejonie Tatr, a zwłaszcza w sprawie zbudowania choćby prowizorycznego, lecz stylowego budynku przeznaczonego na przechowalnię sprzętu i kancelarię opiekuna trutowiska. Szwajcaria ma na swej małej przestrzeni setki takich trutowisk, nam na kilka trudno znaleźć miejsce.

O pomoc w tej sytuacji zwracamy się do wojewódzkich Czynników zagospodarowania ziem górskich i Przedstawiciela Ochrony przyrody Dra Szafera.

II. Drugą niemniej ważną sprawą jest opieka nad polepszeniem pastwiska pszczelego i ochrony drzew i krzewów miododajnych. Na terenie samych tylko Myślenic i Raby Wyżnej wycięto w ub. roku setki wspaniałych, podnoszących piękno przyrody, okazów lip, dostarczających najpiękniejszego miodu, zwłaszcza tu w terenie górskim przez te drzewa obficie wyposażonego. Obsadzenie kamienistych nieużytków akacjami, a dróg odpowiednimi drzewami miododajnymi i opieka nad nimi prawna, to dalszy sposób popierania pszczelarstwa. Stawiamy więc wniosek o zarządzenia karne dla tych, którzyby posadzone drzewa miododajne wycinali lub je niszczyli bezmyślnie, o popieranie akcji sadzenia i siania roślin miododajnych, prowadzonej przez Związki Pszczelarskie przy pomocy subwencji na ten cel przez poszczególne Rady Powiatowe uchwalonej.

III. Podniesieniem wiedzy pszczelarskiej zajmują się Związki Pszczelarskie przez inspektorów i instruktorów pszczelarstwa. Jest to jednak zbyt ciasny zakres ich działalności. Pszczelarstwem i jego celowością winny się zainteresować również zrzeszenia rolniczo-ogrodnicze, oraz szkoły gospodarstwa wiejskiego. Odpowiednie w tej mierze okólniki rozesłane przez Wojewódzkie Władze miałyby olbrzymią w tej materii doniosłość.

Miesięcznik „Pszczelarz Polski“ powinien być zalecony do wszystkich świetlic i czytelni województwa. Do szkół zaleciło go już Ministerstwo Oświaty.

IV. Opieka nad zdrowotnością pasiek została powierzona ustawowo lekarzom weterynaryjnym. Jako czynnik kontroli zdrowotności, wyszkoleni zostali przez WZP, tzw. kontrolerzy zdrowotności pasiek, których obowiązkiem jest coroczna kontrola wszystkich pasiek przydzielonego sobie terenu. Pomoc materialna na minimalne bodaj wynagrodzenie ich czynności odbywanych dotąd przeważnie honorowo, oraz na sprawienie dla każdego powiatu jednego kompletu przyborów niezbędnych do zwalczania chorób pszczelich, byłaby konieczna.

V. Bez nastawienia produkcji bodaj jednej państwowej pracowni stolarskiej i blacharskiej na wytwórstwo sprzętu i przyborów pasiecznych i odpowiednie na ten cel przydziały materiału drzewnego oraz blachy i skóry, nie można marzyć o rzetelnym rozwoju pszczelarstwa i podniesieniu metod gospodarki pasiecznej.

VI. Przydzielenie odpowiedniej, blisko stacji kolejowej położonej resztówki dla Ośrodka hodowli matek pszczelich jest sprawą dotąd nierozwiązaną i piekącą. Inne Wojewódzkie Związki Pszczelarskie takie Ośrodki otrzymały, dla Związku Pszczelarskiego w Krakowie niestety znaleźć go nie można i wszelkie zabiegi i wysiłki są bezowocne.

Streszczając powyższe przedłożenie zalecamy rozbudowę pszczelarstwa w imię potrzeb ogólnych proponowanej gospodarki współrzędnej na terenie Podhala oraz popieranie hodowli matek pszczelich, rozbudowę pastwisk pszczelich, propagandę wiedzy o pszczole, opiekę nad zdrowotnością pasiek, produkcję ujednoliconego, dobrego, a możliwie taniego sprzętu pszczelarskiego i pomoc w otrzymaniu i urządzeniu Ośrodka hodowli rasowych matek pszczelich, jako punktu obserwacyjno-selekcyjnego wyprodukowanego materiału.

Z punktu widzenia prawnego potrzebne są zarządzenia umocniwiające ochronę trutowisk przed nalotem obcych trutni, oraz zarządzenia zmierzające do ochrony drzew i krzewów miododajnych.

Sprawy WZP Kraków

Franciszek Durek

O organizowaniu Woj. Zw. Pszczelarskich słów kilka

Podstawą dla organizowania Związków tego typu co WZP jest „Prawo o stowarzyszeniach” (Dz. U. R. P. z r. 1932. Nr 94, poz. 808). — W odróżnieniu od innych zrzeszeń. — Związki organizowane na podstawie „Prawa o stowarzyszeniach”, są zrzeszeniami o celach niezarobkowych.

Każdy Związek, przy jego zakładaniu, musi posiadać statut. Wojewódzki Związek Pszczelarzy posiada statut, zarejestrowany w Urzędzie Wojewódzkim. — Statut przewiduje, że WZP może organizować w terenie. — Miejscowe Związki oraz Powiatowe, które jednak nie posiadają osobowości prawnej i są powołane do spełniania statutowych czynności, zleconych im przez Zarząd Związku.

Władzą nadzorującą działalność Związku Wojewódzkiego, jest Wojewódzki Urząd Społeczno-polityczny. Miejscowe i Powiatowe Związki stanowiące oddziały WZP podlegają nadzorowi właściwych terenowo Starostw.

Z tytułu nadzoru, Wojewódzki Urząd Społeczno-polityczny, ma otrzymywać sprawozdania roczne, które mają zawierać następujące dane: (zob. tabela str. 300).

1) nazwę statutową organizacji, 2) władzę, która dokonała rejestracji Związku oraz datę i Nr. rejestracji, 3) wskazanie, że Związek jest zarejestrowany na podstawie Prawa o stowarzyszeniach, 4) dokładny adres siedziby Związku, 5) teren działalności Związku, 6) nazwę centrali Związków do którego Związek należy, 7) liczbę Miejscowych i Powiatowych Związków w terenie, czynnych w dniu 31. 12. każdego roku, 8) liczbę członków w dniu 31. 12. każdego roku, liczbę członków przybyłych w okresie sprawozdawczym, liczbę członków, którzy wystąpili, zostali wykreśleni, albo zmarli, 9) wysokość składki członkowskiej, z zaznaczeniem podziału składki między poszczególne komórki organizacji ewentualnie kwoty ryczałtowej przeznaczanej na te poszczególne komórki organizacji, 10) liczbę zainkasowanych składek oraz ich sumę, 11) tytuły wydawnictw Związku, nakład jednego wydawnictwa oraz łączny nakład roczny. Niewywiązanie się z powyższego obowiązku podlega karom aż do rozwiązania Związku włącznie. Odpowiedzialność za całą działalność Związku i jego terenowych komórek ponosi Zarząd Związku, przed wszystkimi władzami państwowymi i sądami.

Chcąc sprostać wyżej przytoczonym obowiązkom, Związek musi być tak zorientowany aby mógł w każdym czasie co najmniej opracować sprawozdanie roczne. Wojewódzki Związek Pszczelarzy chcąc prowadzić działalność tylko w ramach statutu, musi specjalnie troskliwie przeprowadzić organizację, albowiem, od tego zależy już nie tylko załatwienie formalności wobec władz, ale — co należy podkreślić — rozwój poważnej gałęzi rolnictwa, którą jest pszczelarstwo. — Przystępując do reorganizacji Wojewódzkiego Związku, Zarząd musi spotkać się ze współpracą członków Zarządów tak Miejscowych jak i Powiatowych Związków Pszczelarzy. Harmonijna współpraca może mieć miejsce, jeżeli

WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK PSZCZELARZY W KRAKOWIE

Dnia 194... r.

Związek w

Znak:

Przedmiot:

Sprawozdanie za kwartał 194... r.

z działalności:

kasowe

L.p	OKREŚLENIE:	Liczby	L.p	OKREŚLENIE:	Kwoty
1	Pszczelarzy i pasiek ogółem:			I Wpływy:	
2	Członków WZP i pasiek o/o		1	wpisowe po zł	
3	Przyb. nowych członk. WZP		2	składek po zł	
4	Ubyło członków WZP		3	Oplat od pni dla MZP.	
5	Pni w pasiekach ogółem		4	Oplat od pni dla PZP.	
6	Pni w pasiekach członków		5	Inne przychody MZP.	
7	Przybyło pni w pasiekach nieczłonków		6	Inne przychody PZP.	
8	Ubyło pni w pasiekach nieczłonków;			Ogółem wpływy:	
9	Rzeczozn. chor. pszcz. czyn.			II Pozostaje w KZP :	
10	Skontrol. pni w pasiekach nieczłonków:		1	Ze składek WZP po zł	
11	Stwierdz. wyp. chor. w pn nieczłonków:		2	Oplaty od pni (poz. 3)	
12	Hodowców matek z pośród nieczłonków:		3	Inne przychody (poz. 5)	
13	Miejscowych Związków jest:			Suma:	
14	Zorganiz. lub restytuow. Zw.			III Należność dla PZP.:	
15	Zwinięto Miejsc. Związków:		4	Ze składek WZP. po zł	
16	Odbył się kurs-uczestników:		5	Oplaty od pni (poz. 4)	
17	Odbyło się zebr. czł.-uczest.		6	Inne przychody PZP (poz. 6)	
18	Odbyło się pos. Zarz. MZP:			IV Należność dla WZP.	
19	Odbyło się pos. Zarz. PZP:		7	Wpisowe (poz. 1/I.)	
20	Delegacji do MZP z PZP było		8	Reszta składek WZP	
21	Udzielono porad fach. w PZ			Ogółem:	
22	Otrzymano przydział ilość			V Kasa	
23	Z przydz. korzystało członk		1	Gotówka z poprzedn. kwart	
24			2	Udział . . . w b. kwart.	
25			3	Inne przychody	
26			4	R a z e m	
27	Miodu uzysk. przec. na pień		5	Wydatki . . . w bież. kw.	
			6	Poz. gotówka na nast. kw.	
				Prezes	Skarbnik

Zestawił

Sekretarz.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej:

Lista członków, ewidencja składek i opłat

Liczba porządkowa członka W.Z.P. Nr legitymy	1) Nazwisko i imię, 2) Zawód, zajęcie, 3) Miejsce zamieszkania, 4) Ulica, Nr domu, Nr mieszk., 5) Ostatnia poczta i powiat,	Ewidencja wpłat i opłat							UWAGI Daty wstąpienia do WZP i t. p.
		Składki			Opłaty od pni				
		Za lata	Daty wpłat	Kwoty	Liczba pni	Opłata pni	Kwota zł	Data wpłaty	
	1)	1948							
	2)	1949							
	3)	1950							
	4)	1951							
	5)	1952							
	1)	1947							
	2)	1949							
	3)	1950							
	4)	1951							
	5)	1952							

W zóř Nr 2.

Miejscowy Związek Pszczelarzy w Powiat

Wykaz przychodów na poczet składek, opłat od pri i za wpisowe za kwartał 194....

[illegible]

Wzór Nr 4.

wszystkie Zarządy będą świadome ciążących na nich obowiązków, wśród których rzetelność, terminowość i obiektywne ocenianie sytuacji, powinno być naczelną zasadą. — Zlecone czynności przez Zarząd WZP. Zarządom terenowym, obowiązany jest Zarząd WZP jasno skonkretyzować. Dla czynności poszczególnych należy dać odpowiednio opracowane instrukcje, bez tych bowiem pomocniczych elementów, żadna praca na tak rozległym terenie i z tak wielu komórkami, nie da spodziewanych rezultatów.

Celem ułatwienia zaznajomienia się z organizacją WZP podajemy schemat organizacji ujmujący graficznie najważniejsze elementy organizacyjne i ich obieg między MZP, PZP i WZP oraz wzory: 1) deklaracji członkowskich, 2) listy członków, które prowadzi MZP, 3) wykazy składek i opłat, 4) formularz sprawozdania kwartalnego. — Schemat wskazuje też jak jest zorganizowany Zarząd WZP jego biuro i poszczególne agendy (zob. str. 303).

Przeglądając schematy i wzory, interesujący się sprawami organizacyjnymi łatwo opanuje całość bez potrzeby studiowania instrukcji, które muszą być szczegółowo opracowane i dla tego dość obszerne, co w ramach artykułu nie może się pomieścić. — Należy jednak uważnie przeglądać schemat sprawozdania kwartalnego, z którego dane rzetelnie i obiektywnie podane przez komórki terenowe, mogą stanowić dokładny obraz faktycznego stanu tak organizacji jak i jej działalności na terenie województwa. Gdyby takie sprawozdania były zastosowane we wszystkich WZP i otrzymywał je Centralny Związek Pszczelarzy do swej dyspozycji, możemy sobie wyobrazić o ile sprawniej mógłby pracować dla dobra sprawy pszczelarstwa a tym samym dla gospodarki narodowej.

Należy też z kolei poświęcić trochę uwagi dla zaznajomienia się z opracowaniem budżetów, aby członkowie WZP i ten dział pracy Zarządów poznali dokładniej. — Artykuł na ten temat będzie w „Pszczelarzu Polskim” podany w następnym numerze.

„Czasopismo Ogrodnicze”

Miesięcznik ten prenumeruje, czyta i rozpowszechnia każda gminna Spółdzielnia Samopom. Chłopskiej, oraz każda Spółdzielnia Ogrodnicza

Redakcja i Administracja: **WARSZAWA, UL. KOPERNIKA 30**
Prenumerata roczna zł 320.— ————— Konto P. K. O. I-4630

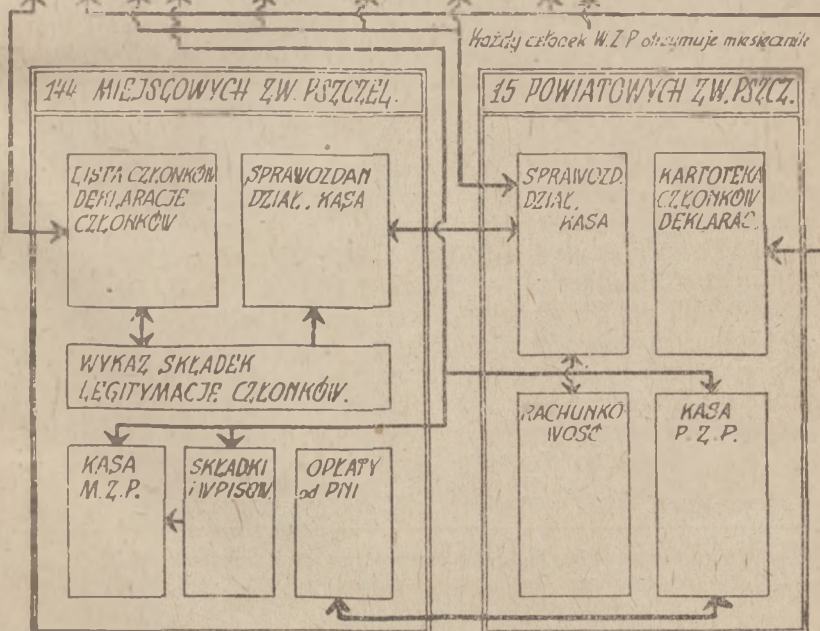
WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK PSZCZELARZY W KRAKOWIE

RADA WOJEWÓDZKIEGO ZWIĄZKU PSZCZELARZY

ZARZĄD WOJEWÓDZKIEGO ZWIĄZKU PSZCZELARZY

ZARZĄD ŚCISŁY - SEKCJE

SEKCJA ORGANIZACJI ADMINISTRACJI SPRAW SZCZEG.	SEKCJA WOJEWÓDZKIEJ HODOWLI RASOWEJ	SEKCJA OSWIATOWA I WYDAWNICZA	SEKCJA ZBYTU I ZAOPA- TRZENIA ORAZ PROPAGANDY SPOŻYCIA MIOD.
BIURO ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO ZWIĄZKU PSZCZ.			
EWIDEN- CJA, KARTOT. CZŁ.	RACHUN- KOWOŚĆ KASA	SPRAWOZ- DAWCZOŚĆ ORGANI- ZACYJNA	SPRAWOZ- DAWCZOŚĆ HODOW- LANA
ORGANI- ZACJA KURSÓW	REDAKCJA i ADMINI- STRACJA WYDAW.	SKŁADNI- CA SPRZĘTU	PROPA- GANDA ZBYTU MIODU I WOSKU



Pszczoły na wystawie ogrodniczej w Tarnowie

Pow. Zw. Ogrodniczy w Tarnowie urządził wystawę, która trwała od 26. IX — 5. X. 47 r. Na tej wystawie P. Z. Pszczelarzy urządził swoje stoisko. Za urządzenie tegoż stoiska otrzymał P. Zw. P. dyplom uznania. Również za pracę koło tegoż urządzanego stoiska otrzymali listy pochwalne:

Prezes **Budzik Stanisław**, sekretarz **Łabno Wanda**, Strada Jan i **Marszałski Jan**.

Mimo, że pszczelarze nie przyczynili się do urządzenia stoiska, to jednak wyżej wymieniona czwórka postarała się tak o urządzenie, że wypadło ono bardzo ładnie i cieszy się wielkim zainteresowaniem wśród zwiedzających wystawę. Stoisko musi być obsługiwane, ponieważ koniecznym jest objaśnianie eksponatów zwiedzającym. Roli tej podjął się prezes PZP., i pełnił ją ofiarnie w ciągu całej wystawy.

Red.: Umieszczając powyższą notatkę wyrażamy szczerze uznanie i zadowolenie, że i w tych ciężkich czasach nie brak nam ludzi z inicjatywą i chętnych do ofiarnej, a pożytecznej pracy dla naszego pszczelarstwa.

Książki pszczelarskie

Wyszła nareszcie z druku oczekiwana książka naszego Prezesa Centralnego Związku Pszczelarzy, Stanisława Mendrali pt.: „**Pszczoły ich życie i produkty**”. Dzieło to obszerne, bo obejmuje 500 stron druku ze 144 rycinami w tekście, na dobrym papierze i w estetycznej oprawie jest nieocenionym nabytkiem naszej polskiej literatury pszczelarskiej.

Cena za pojedynczy egzemplarz wraz z poleconą przesyłką ustalona została na 650 zł. — bez przesyłki 600 zł. — Ci którzy wpłacili zadatkowo 300 zł. ze względu na znaczne powiększenie objętości książki dopłacają 170 zł. — Przy zamówieniach zbiorowych od 10—24 egzempl. — 590 zł. Od 25 wzwyż — 540 zł.

Członkowie WZP Kraków otrzymują 5% rabatu od książki.

Wysyłka następuje natychmiast po otrzymaniu należności. Jedynie tym, którzy zrobili już uprzednio przedpłatę wysyłemy książkę za pobraniem reszty należności.

Wpłaty na książkę należy skutecznie na rachunek Banku Rolnego w Krakowie Nr 60 dla Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy z wyraźnym dopiskiem „**Książka — Życie Pszczół**”.